Nr. 240. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, niedziela dnia 24 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Organizacja narodowa na Śląsku austrjackim.

Lwów 23 maja.

Skończywszy wczoraj przegląd spraw polskich na Bukowinie, korzystamy dzisiaj z artykułów *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ażeby zwrócić uwagę na obecne położenie rodaków naszych na zachodnich krańcach Ojczyzny — Śląsku austrjackim.

Stosunki te w ostatnich czasach, niestety, pogorszyły się pod wielu względami. Lud polski w księstwie Cieszyńskiem poniósł w ubiegłych paru latach kilka klęsk bardzo dotkliwych, klęsk, które powinny zwrócić uwagę nietylko inteligencji polskiej na Śląsku, ale i całego naszego społeczeństwa, tak bardzo dbałego o utrzymanie polskości w prastarej dzielnicy Piastowej.

Politycznym ciosem był bezwarunkowo — jak stwierdza także *Gwiazdka Ciesz.* — fatalny wynik ostatnich wyborów. Również do wielkiego zarządu gminy ewangielickiej w Cieszynie weszli przeważnie Niemcy i tacy tylko Polacy, którzy Niemcom schlebiają. Przepadł natomiast przywódca Polaków, dr. Michejda i cała większość polska, co przez długie lata dzierżyła w swem ręku ster spraw wyznaniowych gminy. Niemcy tryumfują, że oni również zwyciężyli przy ostatnich wyborach gminnych w Sibicy.

Z powyższych faktów hakatystyczna *Silesia* snuje z tryumfem wniosek, że ludność polska w księstwie Cieszyńskiem odwraca się od swoich polskich wodzów, a przechyla się „do błogiej kultury niemieckiej.“

Że niemczyzna czyni na Śląsku ciągłe postępy, świadczy o tem cały szereg faktów z ostatniej doby. Założona przed paroma laty organizacja hakatystyczna „Nordmark“ posiada już swe oddziały nietylko we wszystkich miastach i miasteczkach śląskich, ale także w gminach nawskróś polskich, jak w Karwinie, Trzyńcu, Ustroniu i t. d. w ostatnim czasie „Nordmark“ poczęła sprowadzać do fabryk bielskich niemieckich uczniów i robotników, aby zwiększyć niemczyznę i polskim robotnikom uniemożliwić zarobek.

Gwiazdka podnosi znamienny fakt, że w bieżącym roku szkolnym będzie otwartą w Skoczowie wyłącznie niemiecka szkoła wydziałowa. Skoczów liczy 2500 Polaków, a 500 Niemców i przed 20 latami jeszcze w 1-szej i 2-iej klasie szkoły ludowej skoczowskiej uczono tylko po polsku, bo Niemców wcale nie było!

Klęski powyższe przypisuje pismo cieszyńskie brakowi organizacji narodowej na Śląsku i obawia się, iż przy takim stanie rzeczy nadal, Polacy na Śląsku gotowi stracić wszystkie mandaty poselskie. Nawołuje tedy *Gwiazdka* do przeprowadzenia takiej organizacji i to jak najrychlej. Redakcja podaje zarazem projekt szczegółowy, domagając się wyboru mężów zaufania w każdej gminie, oraz założenia wielkiego towarzystwa politycznego.

Myśl tę popieramy jak najusilniej. Osłabienie się ruchu polskiego na Śląsku upatrujemy przedewszystkiem w rozłamie, jaki tam nastąpił pomiędzy rodakami odnośnie do stosunku wobec Czechów. Dzielą się siły na dwa obozy, a całość na tem cierpi. Towarzystwo polityczne, zorganizowane n. p. na wzór politycznego Koła polskiego na Bukowinie, musiałoby przedewszystkiem skupić wszystkie siły i frakcje i stanowisku Polaków na zewnątrz nadać kierunek jednolity. Komitety mężów zaufania, działające po powiatach, kierowałyby sprawami narodowemi okręgu i utrzymywały ścisły związek z głównym zarządem.

Zamiar ten nie wydaje się nam trudnym do przeprowadzenia, byleby inicjatywę podjęli ludzie czynni i zażywający powagi w społeczeństwie. A wobec widocznego zaniku energji politycznego życia wśród śląskich rodaków, sprawa wydaje się nam jedną z najpilniejszych w chwili obecnej i zasługuje na poważną rozwagę kierowników naszego społeczeństwa w tej dzielnicy.

Z Chorwacji.

W Chorwacji sroży się istna rewolucja. Fale rozruchów zataczają coraz szersze kręgi i obejmują kraj cały, znajdując głośne echo u pobratymców w Dalmacji i Krainie, jak również u Serbów, którzy chociaż są nieprzyjaciółmi Chorwatów, łączą się jednak z nimi, gdyż pod uciskiem madjaryzmu jęczą tak samo, jak Chorwaci. Władze węgierskie usiłują ruch ten stłumić, lecz wszelkie zarządzenia, nawet zaprowadzenie sądów doraźnych, nic nie skutkują, ruch rewolucyjny szerzy się co raz więcej. Do pism południowo-słowiańskich nadchodzą listownie — telegramów bowiem władze nie puszczają — wprost przerażające wiadomości. Dzienniki tryjesteńskie *Edenost* i *Solk* otrzymały z Zagrzebia z kół wiarogodnych doniesienie, że dotychczas na mocy wyroków sądów doraźnych powieszono w Chorwacji 21 (według innej wersji 38) Chorwatów, uwięzionych podczas rozruchów. 70 osób miało zginąć od kul żołnierzy i żandarmerji. Załogujący w Zagrzebiu 53 pułk piechoty miał odmówić posłuszeństwa i wzbraniał się strzelać do ludzi.

Wzburzenie w Chorwacji jest tak wielkie, że należy się obawiać groźnych wypadków. Wre również wśród Chorwatów w Dalmacji. Miasta dalmackie przybrały żałobę. Na domach wywieszono czarne chorągwie, w kościołach odprawiają się nabożeństwa żałobne za dusze poległych i powieszonych. W Lublanie również wywieszono czarne chorągwie.

Dlaczego ruch przeciw Madiarom przybrał tak gwałtowny i nieprzejednany charakter, tłómaczy obszerna korespondencja z dnia 18 bm., którą otrzymała *N. Reforma*. Korespondent ów podnosi, że rządy bana Chorwacji Khuen Hedervary'ego dały się we znaki nietylko inteligencji, ale i lud pod niemi jęczy i czuje dobrze, komu jarzmo nędzy zawdzięcza. Banowi zawdzięcza Chorwacja, że ostatniego roku 20.000 ludności przeniosło się za morze, on to przecież dozwolił, że taryfa przewozowa z Pesztu do Rjeki tyle wynosi, co i z Zagrzebia do Rjeki; z jego wiedzą Rjeka stała się portem węgierskim, on doprowadził przemysł chorwacki do upadku, a pomógł dwudziestu przedsiębiorstwom fabrycznym niemieckim i belgijskim, że zapanowały nad przemysłem w całej Chorwacji; on popierał urzędników węgierskich do tego stopnia, że wśród urzędników kolejowych ledwie co pięćdziesiąty znajdzie się Chorwat; on troszczył się tak o komunikację w Chorwacji, że dotąd Zagrzeb i Osiek, dwa największe miasta w tym kraju, nie mają bezpośredniego połączenia z najważniejszymi centrami ruchu kolejowego. Fatalne rządy Khuena dały się odczuć i Serbom; ludność zarówno chorwacka, jak serbska, burzy się przeciw znienawidzonemu banowi, a początek zgodnego działania uczynili już Chorwaci i Serbowie w Mitrowicy.

Ban szuka drogi do uniewinnienia się w prasie. Przekupne pisma niemieckie i służalcze węgierskie popierają go, zamiast ująć się za dziennikarstwem chorwackiem, tak gnębionem i po barbarzyńsku prześladowanem. Nie mówiąc już o tem, że zagrzebskie dzienniki otrzymują prenumeratorzy dopiero o dwa dni później, niż się im należy i to tylko w połowie zadrukowane, bo resztę skonfiskowano, ale oto, co robią Madjarzy w Osieku: Wychodzący tam dziennik *Narodna Obrana* otrzymał nakaz rządowy, że nie może wychodzić wcześniej, aż dopiero po godzinie 9 rano, ponieważ o tej dopiero godzinie urzędnicy przychodzą do biura (!). Ma się to dziać w myśl § 15 ustawy prasowej. Madjarsko-niemiecka *Drau* nie podlega tej ustawie. Głównego redaktora *Narodnej Obrany*, dra Lorkowicza, wyciągnięto kiedyś w nocy z łóżka i zaprowadzono do więzienia. Redakcja od tygodnia nie otrzymuje pocztą ani pism, ani listów. Wszystko sąd przejmuje. Redakcja musi kupować dzienniki, jeśli chce wiedzieć, co się w świecie dzieje. Nawet telegramów jej nie doręczają. To już gwałt i przemoc, posuwające się do tego stopnia, że całe gromady szpiegów węgierskich rozeszły się po Tryjeście i Lublanie, aby śledzić Chorwatów w Przedlitawji.

A teraz kilka obrazków: Podczas rozruchów ostatniego kwietnia w wiosce Glogownicy, usiłowała żandarmerja uwięzić proboszcza ks. Nowaka. Parafjanie stanęli w obronie swego pasterza. Tłum wzrósł do 5.000 głów. Przybył na miejsce i starosta powiatowy Truski, syn sędziwego poety i pisarza, znanego patrjoty Iwana Truskiego. Ponieważ znany był jako kreatura bana, ludność otoczyła go i nie puściła, aż przyrzekł spełnić następujące warunki: 1) wyjdzie nazajutrz z chorągwią chorwacką w ręku i ogłosi, że odtąd będzie jako patrjota przeciw madjaryzmowi występował; 2) wszystkich uwięzionych wypuści; 3) przy śledztwie nikogo nie zdradzi.

Pod grozą tłumu zaprzysiągł starosta te warunki i nazajutrz ukazał się ze sztandarem narodowym na rynku w Krziżewicach. Za dwa dni został zasuspendowany i uwięziony za „nadużycie władzy urzędowej“. Onegdaj został przewieziony do zakładu obłąkanych.

Podobny wypadek zdarzył się w Zagrzebiu. Policja aresztowała poważnego mieszczanina. Wtem przystąpił weterynarz rządowy dr. Radosław Krisztof i chciał ująć się za uwięzionym, twierdził, że uwięziony obywatel jest zupełnie niewinnym. To wystarczyło, aby zaraz otrzymał uwolnienie ze służby.

W nocy co krok spotyka się w Zagrzebiu patrole z najeżoną bronią w ręku, przed każdą musisz się legitymować: kto zacz jesteś, gdzie byłeś, dokąd idziesz i t. d. Jak w Macedonji! Za każde podejrzane słówko w tej chwili prowadzą do więzienia. A są one już tak pełne, że nowe czemprędzej stawiają. Przestępców bowiem politycznych już przeszło 2000 w Chorwacji jest w więzieniu. Rewizje domowe codziennie się odbywają; u kogo tylko znajdą odezwę narodową, natychmiast pod eskortą zostaje odprowadzonym do więzienia.

W miejscowości Draga wywieszono po rogach ulic podobiznę bana Hedervary'ego; oczy mu wydarto, a resztę podobizny obrzucono błotem. W Bakru rozwiązano radę gminną i uwięziono burmistrza miasta, Pintarica. Podobnie za „podburzanie przeciw narodowi madjarskiemu“ zamknięto wójta w Slankamenu przy Sremie. Z Gologoric, wioski niewielkiej, przypędzono do Belowaru przed trybunał „sprawiedliwości“ aż 88 osób. Co do ofiar sądu doraźnego w Kriżewicach, wiadomości o ich śmierci potwierdzają się. Wymieniają nawet nazwiska nieszczęśliwych. Są nimi: Iwo Miljatowić, prawosławny i Michał Stajnić, wyznania rzymskiego. Małżonka drugiego dowiedziawszy się o śmierci męża, wybiegła z domu z dzieckiem przy piersi w las i od dwu dni żadnych o niej nie ma wiadomości.

Niedola braci w Chorwacji wywołała współczucie u Chorwatów dalmackich. — W Splicie odprawiono przed paru dniami nabożeństwo za poległych w rozruchach. Podczas mszy usłyszano krzyk w kościele: „ban Khuen-Hedervary zabity!“ Natychmiast lud wzniósł pieśń „Te Deum“. Wywołało to manifestację, wśród której kilkanaście osób uwięziono. Echem ruchów nad Sawą i Drawą była interpelacja Biankiniego w Wiedniu.

Wizyta króla angielskiego we Francji, a dwuprzymierze.

O wpływie wizyty króla angielskiego w Paryżu na dwuprzymierze, zamieszcza *Kölnische Volks Ztg.* następujący, bardzo interesujący artykuł:

W prasie zagranicznej w ostatnim czasie pojawiło się wiele artykułów, w których usiłowano udowodnić, że odwiedziny króla Edwarda w Paryżu, skierowane były przeciwko Niemcom. Jakkolwiek głosy te opierały się na wynurzeniach organów nieprzyjaznych dla Niemiec, jak *Times*, *Spectator* i *National Review*, stwierdzić należy, że ostrze tego nowego zbliżenia się Francji i Anglji — zwrócone jest raczej przeciwko Rosji.

Nie można bezwarunkowo zaprzeczyć, że w Anglji panuje obecnie bardziej przyjazne usposobienie dla Francji, niż dla Niemiec i że niejeden Anglik na myśl, iż Niemcom odwiedziny króla Edwarda w Paryżu psują krew, uczuwa wewnętrzne zadowolenie. W polityce miarodajnymi są jednak tylko interesy, a nie uczucia, sympatje lub antypatje. Dyplomacja niemiecka nie będzie się gniewać o odwiedziny angielskie w starej Lutecji, gdyż interesy niemieckie nic na nich nie ucierpią.

Dla należytego ocenienia znaczenia tych odwiedzin, uprzytomnić sobie należy stanowisko, jakie Francja zajmowała w dwuprzymierzu. Nie było to stanowisko zupełnego równouprawnienia, gdyż Francja musiała bardzo często stosować się do życzeń Rosji, nie mając możności wywierania także nacisku na Rosję. Francuzi zawarli przymierze to w naiwnej nadziei, że kozacy pewnego dnia dopomogą im do odzyskania zabranych prowincyj; pewnem jest jednak, że na Newskim prospekcie nikt ani na chwilę o tem nie pomyślał. Biały car armij rosyjskiej używa wyłącznie do celów rosyjskich.

Gdy Francuzi zdradzać zaczynali nieco gorączki i niecierpliwości, wówczas dyplomacja rosyjska dla ich ochłodzenia nie zaniedbała zatańczyć „extratury“, jak się wyraził hr. Bülow i to z Niemcami. Wymieniano tedy wynurzenia sympatji między Petersburgiem a Berlinem, które pouczały Francuzów, że Rosja w danym razie może, opuściwszy ich, stanąć po stronie Niemiec. Jestto ulubiony środek dyplomatyczny, aby miarkować żądania nieskromnych sprzymierzeńców. Gdy państwa A. i B. zawrą przymierze, a B. przymierze to pragnie wyzyskać tylko dla swoich interesów, wówczas A. tańczy „extraturę“ z C., aby B. zmiarkował, że w najgorszym razie bez niego się obędzie.

Dotąd Francuzi nie mieli możności za takie manewry rosyjskie płacić pięknem za nadobne. Austrja i Włochy do tych celów się nie nadawały, a stosnki z Anglją od czasów Faszody były znacznie napięte. Wizyta króla angielskiego w Paryżu wycisnęła na Faszodę znak niepamięci. Temsamem stanowisko Francji w dwuprzymierzu znacznie się wzmocniło. Francja nie jest już opuszczonym bluszczem, z którym nikt nie tańczy „ekstratury“; ma ona możność zbliżyć się do Anglji, co ma tem większe znaczenie o ile właśnie Anglja jest znaczniejszym i najpotężniejszym przeciwnikiem Rosji. Najpilniejszem tedy życzeniem Rosji musi być zapobieganie dojściu do skutku przymierza anglo-francuskiego, a dokonać tego może jedynie przez wejście w ściślejszy sojusz z Francją.

Daleko mniej, a raczej wcale nie potrzebują się obawiać przymierza anglo-francuskiego Niemcy; gdyby bowiem przymierze takie powstało, wówczas Rosja zmuszonąby była znacznie zbliżyć się do Niemiec. O tem zaś, aby Francja dokonać miała, często wspominanego „odwetu“ na Niemcach z pomocą Anglji, o tem chyba żaden człowiek na świecie nie myśli.

Strassburg i Metz nie mogą być zdobyte przez flotę na wybrzeżu północnem, tylko przez armję lądową, a bataljonów angielskich chyba Niemcy obawiać się nie mają potrzeby. Do takiego przedsięwzięcia zabraknie Anglji zarówno siły jak i woli. Kto się spuszcza na Anglję — jest opuszczonym; o tem mogą się Francuzi ze swoją szkodą przekonać.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że przymierze rosyjsko-francuskie istnieć będzie dalej; gdyby jednak w przyszłości Rosja zamierzyła zatańczyć „extraturę“ z Niemcami, oczekiwać należy na pewne, że odpowiedzią na to będzie „extratura“ francusko-angielska.

Podział Turcji.

Podział Turcji jest tylko kwestją czasu, powiada niejaki K. Gersin w wydanej przez siebie broszurze „Macedonien und das türkische Problem“ (Macedonja i kwestja turecka). Rozbiór może się odwlec, usunąć się go jednak nie da. Tendencja rozbioru Turcji widoczna już choćby tylko z dzieła reform. Gdyby obu sprzymierzonym mocarstwom zależało na utrzymaniu niezależnego organizmu tureckiego, wówczas, celem jego radykalnego uzdrowienia, podyktowałyby Turcji plan dosadnych reform, zamiast zadowolić się małemi ulepszeniami w Macedonji, które do spokoju doprowadzić absolutnie nie mogą. Dyplomacja byłaby już dawno rozwiązała zagadkę, dotyczącą tureckiego organizmu politycznego, upatruje jednak w kwestji bałkańskiej bardzo niebezpiecznego sfinksa, który stać się może złowrogim dla tego kto go rozwiąże. W rzeczywistości sfinks bałkański przestałby być sfinksem — powiada Gersin — gdyby go się trafnie rozwiązało.

W pierwszym rzędzie należałoby dążyć do stworzenia wszechsłowiańskiego mocarstwa na Bałkanach. Dziś jest już prąd wśród Bułgarów uczonych, by serbski język uznać za urzędowy. Jeżeli ten prąd nie rozwija się należycie, to winna temu jedynie zagraniczna dyplomacja, której nie jest to na rękę. Na podstawie badań słynnego znawcy języków Jagica, nabiera Gersin zapatrywania, że Słowianie południowi należą etnograficznie do jednej wielkiej rodziny ze wspólnym językiem. Mowy bowiem tak Serbów, jak Bułgarów, jak innych

---

(105)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Przepite gardła uwalniały się z żupanów, odęte brzuchy z pasów, w rozchełstanych koszulach stawano do tańca, a pan koniuszy z nimi. Gęby opojów przylegały nieraz do warg pana Spinka i wtedy słychać było cmokania i głosem ochrypłym wymawiane słowa: „Przyjacielu“. „Przyjacielu!“ Równość była między panem a dworzany, jeno prerogatywę brania za łby miał sam pan Spinek. Ale dziś, ono niespodziewane zajechanie w pysk szlachcica, nasuwało kompanji spinkowej myśli niedobre. Kto wie — może przed opuszczeniem Krakowa szabel trzeba będzie dobyć, albo coprędzej do Wojciechowa umykać i tam przed wyrokiem prawa bronić się. Stali tedy przed zamkniętemi drzwiami izby, nasłuchując — jeden Znosek tylko na leżącym szlachcicu jeździł i wykrzykiwał:

— Hu — ha!

Po chwili szlachcic się podniósł, Znosek zeskoczył, a on, z opuchniętą twarzą jął się rozzierać naokół. Znosek stanął naprzeciw i spytał:

— Czy uważałeś, Wojtaszku?

— Co takiego?

— Jak Hiercio w pysk ci lunął?

Wojtaszek głową pokręcił.

— Na rzeczy takie uczciwy człek uwagi nie zwraca, bo mógłby się obrazić i żółć w sobie wzburzyć.

— Mądryś!...

— Służba! — zawołał pan Spinek, w drzwiach stając.

— Hieronimku! — zabełkotał szlachcic — mówią, żeś mnie obraził.

— Wyżyj się! — a precz mi z tykaniem od dzisiejszego dnia.

— Czy i ja? — zapytał Znosek.

— Głupiś!...

— To samo o tobiem chciał powiedzieć, ale uprzedziłeś mnie, Hieronimciu!

— Wasza miłość! — odezwał się jeden z dworzan. — Konie gotowe!

— Rozsiodłać!...

Nie ruszył się nikt. Snadź dobrze nie zrozumiano rozkazu.

— Przygotować mi żupan ze srebrnych łusk rybich, pas lity, szablę o turkusowej głowicy. Czegoż stoicie, błazny! wżdy dziś festyn królewski w Łobzowie...

— A Hanka? — rzucił śmiało karlik.

— Nie było jej!...

Zrozumieli wszyscy, że nikt już bezkarnie o córce Czestmira wspomnieć nie ma.

Pachołkowie udali się do stajen, dworzanie wzięli się do szat pańskich, a Znosek zostawszy sam z panem koniuszym, wygramolił mu się na kark i spytał:

— Co to takiego, Hieronimciu?...

— Zawstydź się raz — odpowiedział Spinek — a zrozumiesz jaka to sensacja...

— A w duchu szepnął:

— Zobaczę, jako mnie przyjmą — Kmita... Pac... Firlej...

Szeptał: Zobaczę! — a pewny był, że dawny chłód powróci.

Strzał armatni z wałów zamkowych miał miastu oznajmić o rozpoczęciu się festynu. Ale przed hasłem onem już gorączkę czuć było. W bramach kamienic i pałaców strojni uwijali się pajucy, wyciągano karoce, przystrajano lektyki, ze stajen donośne, a wesołe dochodziły rżenia rumaków. Niecierpliwy tłum napełniał wszystkie ulice miasta, a ku Łobzowowi śpieszył, by módz przypatrzeć się wspaniałym pocztom pańskim, a *Vivat rex!* królowi jegomości krzyknąć. Na drzewach wszystkich, które stały po za obrębem położonego na płaszczyznie Łobzowa, zaroiło się od żaków, a łobuzów miejskich; częstokół, okalający zamek i ogród królewski, trzeszczał pod naciskiem ciekawych, że straż miejska niejednokrotnie w pertraktacje wdawać się z nimi musiała, krzywdy jednak żadnej nie czyniła, bo w przypadku podobnym wytłómaczona ciekawość jest, co i król jegomość przewidując, stosowne rozkazy wydał, w wielu miejscach nawet ławy wysokie wznieść kazał, by mieszczki i inne *minorum gentium* persony, w zabawie udziału nie biorące, siąść mogły, a delektować się widowiskiem. Rajce jednak i co zacniejsze mieszczaństwo wolny wstęp mieli i stoły swoje, odróżniali się jeno barwą i kształtem szat od narodu szlacheckiego, jako też i urodziwe mieszczki krakowskie, do których niejeden klejnotnik żórawia puścił, a trafnym żartem piękne rumieńczyki na twarz wywołał. Nie obeszło się też bez śmiechu a pustoty, szczególniej z żakami a łobuzami, bo oto szlachcic jakiś, zoczywszy drzewo ubrane nimi, zawołał:

— Co tu grusz!

I nuż trząść, aż posypało się to wszystko na ziemię.

Niewielu jednak tam szwank poniosło z figla owego; ten ucho naderwał, ten sobie siedzenie stłukł, ale na drobnostki one żaden z poszkodowanych nie zważał i znów drzewa usiane łobuzami tymi były, jeno już mocniej gałęzi się trzymano i gdy żartowniś chciał eksperyment z gruszkami powtórzyć, wnet odzywało się z góry:

— Panie szlachcic! ustąp — bo pluć będziemy!

Groźba ona skutkowała i grusze już spokojnie wisiały.

Staraniem pana Mniszcha wszystko było na czas gotowe, a zda się, że z baśni czarodziejskiej wyjęte. Modą włoską ogród cały obwieszony był różnokolorowemi bombami, kędy ukryte światła palić się miały; na wzgórzach widać było, przybrane w kwiecie a zieleń beczki smolne, szerokie ulice festonami spinały się, a na spięciu każdem to orzełek siedział, to rycerski herb Jagiellonów połyskał, a kędy jeno festony na krzyż poszły, tam okapywały róże alabastrowe, w których czerwone światła ukryte, nadawać miały wdzięk właściwy onym różycom przecudnym. Nie zbraknie i wodotrysków, gdy czas przyjdzie a krany odkręcą. Balsamy napełnią powietrze, że człek sam nie będzie wiedział, zali w Łobzowie jest, czy w krainie zaczarowanej, bo one zapachy piersi delfinów wyrzucać mają, które w dużych, marmurowych miednicach kąpać się będą a one aromaty wydychać.

Po środku ogrodu sadzawisko jest, a wedle niego pagórek niewielki, kędy, wedle opowieści pomiędzy ludem krakowskim błądzącej, śmiertelne szczątki Estery, onej miłośnicy króla Kazimierza a z Piastów ostatniego, spoczywać mają. Dla niej to ten pan on zamek z wieżycą wystawił, w nim przemieszkiwać lubił w czas letni i serce ukochaniem karmić; w nim też, uchodząc od gwaru a przepełnienia wawelskiego dworca, krył się i Zygmunt August z Barbarą, gdzie jeno śpiewu rozmiłowanych słowików słuchał. Szczęśliwi i nieszczęśliwi, a kochający zawżdy, w onych gajach Łobzowa pociechy a ukojenia szukali. Wżdy tu i Wilhelm, gdy Jagiełło Jadwigę za żonę brał, tajemnemi ścieżkami wchodził i wywoływał choć cień umiłowany. I może cień przychodził, a jeżeli przychodził, to nieuchwytny jak mgła, niedostępny, jak ołtarz ofiarny. Nie dziwota, że i Zygmunt August, nie inne miejsce, jeno Łobzów obrał, dla onego festynu wspaniałego: i on może będzie cienia jakiegoś szukał, karmił serce nie zwietrzałym balsamem wspomnień, na jawie śnił, bo nie ukrywano przed nim, że żywy konterfekt Barbary swojej ujrzy. Król wiedział, kto nią będzie, a wiedział dlatego, że nagłe zjawienie się Barbary mogłoby nieuprzedzonego pana, jeżeli nie życia, to zdrowia dużo kosztować. Pamiętano eksperyment mistrza Twardowskiego i krzyk króla i długie nieukojenie się jego w żałości. Tu król będzie wiedział, że Kasieńka postać weźmie tej pani na siebie, a Mniszech mówił mu, że cichy płomień miłowania w niej się pali. Cień nie zniknie, ostanie serce ciepłem tchnące, rozkosz dające, żywe, odczute...

(Ciąg dalszy nastąpi).

plemion, są tylko gwarami, które powoli zlać się muszą w jednym ogólnym narodzie wszechsłowiańskim. Nazwy Serbów, Bułgarów itd. to nazwy jedynie prowincjonalne. Wszyscy oni należeli i należą do jednego wielkiego wspólnego plemienia, o wybitnym indywidualizmie. Z istnieniem południowych Słowian należy się liczyć koniecznie. Myli się ten, kto sądzi, że oni zleją się w organizmie innego mocarstwa.

Europa, a przedewszystkiem Niemcy, rozwiązałyby, zdaniem autora, sfinksa nadbałkańskiego, stwarzając jedno wielkie niezależne państwo Wszechsłowian południowych. Takie rozwiązanie kwestji nadbałkańskiej byłoby jedynie racjonalne, mocarstwo przywłaszczające sobie bowiem Słowian, wepchnęłoby do swego organizmu bolesny klin, którego nie zdołałoby już wyciągnąć.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 23 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota - 8° R. Deszczowo.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 24 maja.

Teatr miejski: „Jaś i Małgosia", baśń operowa. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Knajpa", sztuka (odegrana przez personal teatru ludowego). Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Wycieczka Lwowian do Żółkwi. Wyjazd o godzinie 6·41 i o 7·36 rano (czas lwowski).

W sali ratuszowej: Posiedzenie wiecu lekarzy.

Kalendarz. Niedziela (24): Joanny wd. — Tomira. — (11): Mokija. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 36.

Wiec narodowy. Biuro wydziału wykonawczego wiecu narodowego znajdować się będzie od poniedziałku w hotelu Europejskim, przy pl. Marjackim. Otwarte codziennie od godziny 10 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

300-lecie w Żółkwi. Jutro pociągiem porannym o godz. 6·41 wyjeżdżają do Żółkwi radni miasta Lwowa, deputacja stowarzyszeń i bardzo wiele osób prywatnych. Stosownie do życzenia żółkiewskiego komitetu jubileuszowego większość delegatów lwowskich wystąpi w narodowych strojach polskich.

Z fundacji skarbkowskiej. Dyrektorem dóbr fundacji skarbkowskiej, zamianowała rada administracyjna fundacji p. Józefa Trojana, długoletniego pełnomocnika hr. Lanckorońskiego, a znakomitego agronoma i leśnika.

Podwieczorek dla dzieci. P. hr. Andrzejowa Potocka, żona marszałka kraju, wyjechała wczoraj rano z dziećmi do Krzeszowic. Z powodu, że hrabina nie wróci już do mieszkania marszałkowskiego w gmachu sejmowym, lecz zamieszka nadal w pałacu namiestnikowskim, odbyło się onegdaj o godzinie 3 popołudniu pożegnanie pani marszałkowej z dziatwą stałej i niestałej służby Wydziału krajowego. Pani marszałkowa urządziła dla sześćdziesięciorga dzieci tej służby, w wieku od lat 2 do 15, podwieczorek i każde z tych dziatek otrzymało prezent, stosowny do jego wieku. Dzieci marszałkowstwa usługiwały podczas podwieczorku. Imieniem obdarowanej dziatwy przemówiła z podziękowaniem Anna Podlachówna, córka portjera. Podwieczorek był nadzwyczaj ożywiony, dziatwa ogromnie szczęśliwa, a śmiechom jej i radości nie było końca.

Nadanie stypendjów. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, nadał opróżnione stypendja z fundacji śp. Agenora hr. Gołuchowskiego; a mianowicie stypendjum, przeznaczone dla młodzieży, kształcącej się w sztukach pięknych, Fr. Pautschowi, uczniowi Akademji sztuk pięknych w Krakowie, w kwocie rocznych koron 600; stypendjum przeznaczone dla krajowych szkół gospodarstwa wiejskiego, w kwocie 400 koron, Stanisławowi Słupnickiemu, uczniowi II roku szkoły rolniczej w Czernichowie i stypendjum dla uczniów wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego, Gustawowi Benedyktowi 2 im. Bobrownickiemu, studentowi I roku praw we Lwowie, w rocznej kwocie 600 koron.

Krakowska scena we Lwowie. W pierwszych dniach czerwca zjedzie do Lwowa krakowski teatralny personal i da w teatrze miejskim szereg przedstawień. Repertoar obejmie „Dziady" w przeróbce Wyspiańskiego, „Nieboską komedję", „Wyzwolenie", „Protesilas i Laodamia" i „Bolesław Śmiały".

Strejk budowlany. Wczorajsza wspólna konferencja delegatów budowniczych i robotników, jaka odbyła się w biurze inspektora przemysłowego p. Nawratila w namiestnictwie, nie doprowadziła jeszcze do załatwienia sporu. Dziś o godz. 4, obradować będą ciż delegaci w dalszym ciągu.

— **Tyfus plamisty.** Dnia 18 bm. do szpitala izraelickiego we Lwowie, zgłosiła się w celu leczenia Chana Basia Zucker, 30-letnia rozwódka, zamieszkała przy ulicy Bóżniczej, córka łatacza starzyzny. Dnia 21 bm. stwierdzono u niej dur osutkowy, wskutek czego przewieziono ją do pawilonu dla chorych zakaźnie przy szpitalu powszechnym. Źródła choroby nie można było dociec; istnieje jednak przypuszczenie, że zarazki duru osutkowego znajdowały się w owych starych łachach, których łataniem zajmował się ojciec Chany, mieszkający z nią razem. Poddano więc łachy oczyszczeniu zapomocą aparatu odkażającego systemu Rychnowskiego. Wszystkich chorych i dozorczynię, którzy przez 4 dni przebywały z Chaną Zucker w szpitalu izraelickim, oddano pod obserwację 10-dniową w oddzielnych ubikacjach. Mieszkanie Zuckerowej zdezynfekcjonowano i zastosowano wszelkie zresztą wskazane środki przeciw rozwleczeniu zarazy.

Krynica a Francuzi. Przed kilku dniami przybył do Lwowa deputowany miasta Paryża, inżynier cywilny i ministerjalny, p. Franciszek Laur, osobistość wpływowa w Paryżu. — Wczoraj wyjechał p. Laur wraz z lwowskim konsulem francuskim, p. Erazmem Świerczewskim, do Krynicy, w celu dokładnego zbadania na miejscu stosunków zakładu zdrojowego, a następnie zdania sprawy ze swych spostrzeżeń Tow. francuskiemu, które wydzierżawić chce od rządu na dłuższy szereg lat zakład zdrojowy Krynicy. Lwowski konsul francuski, p. Świerczewski, już od roku zajmował się tą sprawą i jest wszelka nadzieja, iż jeżeli rząd nie będzie stawiał zbyt wygórowanych warunków, układ dzierżawny mógłby jeszcze w roku bieżącym dojść do skutku.

List żelazny otrzymać ma bawiący obecnie za granicą bohater tłumackiej panamy Regenstreif, by mógł stanąć przed sędzią śledczym. Za zbiegłym pomocnikiem Regenstreifa Kalwaryjskim, rozesłał sąd listy gończe.

Manewry pułku kolejowo-telegraficznego, rozpoczęły się w okolicy Sądowej Wiszni. Biorą w nich udział bataljony, załogujące w Przemyślu i w Korneuburgu. We wtorek przybędzie do Sądowej Wiszni szef sztabu generalnego, Beck.

Przykra mistyfikacja. Za *Słowem Polskiem* powtórzyliśmy alarmującą pogłoskę o sprzeniewierzeniu na poczcie w Szczurowej, którego dalszem następstwem miało być aresztowanie tamtejszego pocztmistrza i jego samobójstwo. Otóż cała ta notatka jest mistyfikacją pochodzącą z jakiegoś mętnego źródła, której ofiarą padło, w dobrej wierze *Słowo polskie* i my za niem. P. Leszczyński ma jedynie dochodzenie z dyrekcji pocztowej za przekroczenie służbowe, nie mające z sądem nic wspólnego, gdyż malwersacji nigdy na poczcie tamtejszej nie było i nie ma. Odwołujemy tę przykrą dla rodziny notatkę z całą przyjemnością, temwięcej, że dotknęła ona człowieka cieszącego się ogólnym szacunkiem.

Kradzieże. Worek mąki wartości 26 koron, skradziono ubiegłej nocy ze sieni domu pod l. 6 przy ul. Czackiego na szkodę Lejby Wachsa, grajzlernika. — 31 obrusów wartości 80 do 100 kor. skradli w nocy złodzieje restauratorowi na Wysokim Zamku p. Wenclowi. — Habit czarny, skradziono p. Mateuszowi Czornemu z kufra, ze strychu pod l. 14 przy placu Halickim.

Pobór wojskowy na Węgrzech odraczany już dwukrotnie. odroczono po raz trzeci z 1 lipca do 29 sierpnia br.

† **Teodor Reichmann,** znakomity śpiewak wiedeńskiej opery, zmarł w sanatorjum dla chorób nerwowych nad jeziorem bodeńskiem.

Bójka studentów z chłopami. Bawiący w Brunn am Geberge w okolicy Wiednia słuchacze III roku inżynierji w liczbie 160 uczniów w celu przeprowadzenia ćwiczeń geodetycznych wyrządzali okolicznym włościanom tak liczne i dotkliwe psoty, że wywołali wzburzenie całej ludności przeciwko sobie. Z tego powodu przyszło do krwawych zajść między studentami i chłopami. Obawiają się jeszcze groźniejszych następstw.

Śmierć na mownicy. Należący do frakcji republikańskiej poseł do parlamentu włoskiego Pilippo Corsi, przemawiając onegdaj na zgromadzeniu do swych wyborców, padł nagle nieżywy, tknięty apopleksją w czasie wygłaszania mowy.

Afera bankiera Sternberga. Skazany przez sądy niemieckie na 3 lata więzienia za zbrodnie przeciw obyczajności bankier Sternberg, po odsiedzeniu kary opuścił już więzienie.

Z atletyki. Cyganiewicz pozyskał wstępnym bojem sympatje Paryżan i uznanie znawców, kładąc przy pierwszem spotkaniu w międzynarodowych zapasach o mistrzostwo światowe w kasynie paryskiem Nicoterę w 1 : 13 przez „ramassement de bras". Sprawozdawcy paryscy nazywają go strasznym (terrible) zapaśnikiem.

Książę bułgarski a sułtan. Według zgodnych doniesień z Sofji, polityka bułgarska wchodzi istotnie na całkiem nowe tory. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ks. Ferdynand wybiera się w odwiedziny do sułtana, rząd zaś wystosował do Porty nader uprzejmą notę, w której prosi o niektóre korzyści i reformy dla Macedończyków, w zamian zaś obiecuje stłumienie ruchu macedońskiego w obrębie Bułgarji.

Nowa nazwa Amerykanów. Obywatele Stanów Zjednoczonych Półn. Am. niezadowoleni ze swej nazwy, szukają nowej, któraby ich odróżniła od innych narodów Nowego Świata. „Amerykanie" — może być równie dobrze stosowane do mieszkańców Południowej Ameryki, *Yankes* — to nazwa pogardliwa: tak czerwonoskórzy przezwali Anglików *(English-Yankee)*. Otóż obmyślono słowo *Usona*, będące skróceniem *United States of North America*. Odtąd Yankesi zwać się będą *Usonasami*.

Inwazja chińska. Donoszą z Białegostoku: Miasto nasze zaczynają nawiedzać zbiorowo drobni przemysłowcy chińscy, handlujący przeważnie wyrobami z jedwabiu. Synowie państwa niebieskiego odznaczają się powagą, cierpliwością i grzecznością; w jadłodajniach domagają się natarczywie naddatków, powtarzając ciągle: "mało, mało"... Przy sprzedawaniu towaru mówią każdemu: „co drogie, to milo, co tanie, to zgniło"...

Epidemja kart z widokami. Międzynarodowe biuro pocztowe w Bernie ogłosiło niedawno wykaz kart pocztowych użytych w krajach, które należą do międzynarodowego związku pocztowego. W r. 1902 na czele stoją Niemcy, które spożytkowały 1013 miljonów kart; idą następnie Stany Zjednoczone (670 miljonów;) Anglja (500 miljonów); Japonja (435 miljonów); Austrja (250 miljonów); Francja (60 miljonów); Belgja (55 miljonów); i Szwajcarja (43 miljony).

Ile wypijają szampana? Co rok w kwietniu, izba handlowa w Reims ogłasza statystykę handlu wina szampańskiego, wysyłanego za granicę, wewnątrz Francji, oraz w obrębie departamentu Marny. W sezonie 1902—1903 ilość butelek wysłanych za granicę wynosiła 22,523.746 ilość butelek sprzedanych we Francji 9,385.412, ilość butek sprzedanych w departamencie Marny 4,676.434. Ogólny przeto handel wina szampańskiego wynosił 36,535.602 butelek, czyli o trzy i pół miljona więcej, niż w roku zeszłym.

Walka z gruźlicą. Rada hrabstwa Londynu ma uchwalić na wniosek swych członków surowy zakaz plucia na chodniki ułożone pod karą grzywny, a w razie powtórnego przyłapania na uczynku — karą aresztu. Wniosek ten zostanie niezawodnie uchwalony i wejdzie w życie. Dyrekcja hygieny publicznej w rzeczypospolitej argentyńskiej kazała wydrukować na próbę przeszło 8 miljonów karteczek z pouczeniem o środkach zapobiegawczych przeciw gruźlicy. Karteczki te mają być nalepiane na pudeczkach od zapałek.

Wróg kobiet. Szef departamentu rosyjskich kolei państwowych, inżynier Taraffow, wydał — jak donosi *Wostocznoje Obozrenje* — następujący cyrkularz do swych urzędników: „Ostrzegam manipulantkę K., by nie ponawiała swych wizyt w kancelarji szefa departamentu. Na wszystkie raporty przygotowane są drukowane formularze; osobiste kręcenie się przedemną nie ma żadnego celu, a jest dowodem braku wszelkiej skromności niewieściej, gdy kobieta natrętnie narzuca komuś swą obecność. Nie należę do tych szefów, którzy tracą swe najważniejsze zasady, gdy usłyszą szelest sukni kobiecej. Wiadomo wszystkim, że byłem i jestem przeciwnikiem żywiołu kobiecego w urzędach. To, sądzę, powinnoby wystarczyć każdej, by się wyniosła z biura. Zdumiewa mnie bezczelność, z jaką czołgają się przed człowiekiem o takich, powszechnie znanych zasadach. Jakże mogą się spodziewać, że ustnie zdobędą u niego to, czego nie potrafiły uzyskać na piśmie? Wypadek ten przekonał mnie ostatecznie, że dla takich manipulantek niema u mnie miejsca, Osoby takie są powodem demoralizacji urzędników, przeszkodą w załatwianiu spraw. Niech sobie szukają innych dobrodziejów! Niech sobie znajdą inne miejsce spacerów, nie biuro szefa departamentu; potrzebuję ludzi pracujących, a nie szelestu spodnic. Takich furyj, delikatnych królewien, nie tylko nie chcę mieć w służbie, ale nawet nie chcę ich nigdy wogóle oglądać!"

Olbrzymie fałszerstwo. W Moskwie — jak donosi *Rus. List.* — rozpocznie się sensacyjny proces o sfałszowanie 2.177 weksli na sumę 2 i pół miljona rubli przez kupców miejscowych: Bromberga, Gurewicza i Aranowicza.

Za mało był światowy. Między oficerami angielskimi zdarzył się znamienny wypadek. Pewien porucznik, który bardzo zaszczytnie odznaczył się w czasie wojny południowo-afrykańskiej został przydzielony do 170 pułku lansierów w Dublinie. Tu nie podzielając wesołego sposobu życia kolegów, żył w pewnem odosobnieniu; uważano go za mało światowego. Lecz stosunek ten zaostrzył się z powodu uroczystości obchodu dorocznego bitwy pod Omdurmanem. Gdy porucznik nie przyszedł na bankiet, koledzy po jego ukończeniu udali się do mieszkania kolegi, które splądrowali zupełnie, zaś jego samego ciężko pobili i zrzucili ze schodów. Wypadkiem tym uczuł się do żywego dotkniętym minister wojny, a lord Roberts naczelny wódz armji postanowił osobiście udać się do Dublina dla przeprowadzenia śledztwa.

Nowa maszyna do składania czcionek. *Oesterr Metallarbeiter Ztg.* donosi, że pewien inżynier zakładów Schukerta, po 7 latach studjów i pracy wynalazł nowego systemu maszynę do składania czcionek, która prawdopodobnie, w ciągu już kilku najbliższych miesięcy ukaże się w handlu. Skonstruowana przezeń maszyna znajduje się już od roku przeszło w podróży i została wypróbowaną w kilku największych drukarniach kontynentu, budząc wszędzie podziw prawdziwy. Dzięki tej maszynie, składacze czcionek staną się zupełnie zbędnymi. Maszyna zecerska poruszaną jest za pomocą zwykłej maszyny do pisania, a autor pisząc na tej maszynie swój manuskrypt układa równocześnie czcionki do druku. Po ukończeniu pisania manuskryptu, bierze się poprostu gotowy już skład i po dokonaniu ewentualnych poprawek odnosi wprost pod maszynę do drukowania. Jeśliby maszyny te okazały się istotnie praktycznemi w użyciu, nastąpiłby w drukarstwie całem niesłychany przewrót, gdyż składanie dzienników i dzieł odpadłoby zecerom zupełnie. Maszyny te pracują zupełnie bez hałasu i są wielkości maszyny do szycia, a więc o wiele mniejsze od znajdujących się dziś w użyciu maszyn do składania czcionek.

Niewesoła perspektywa. Pewien meteorolog petersburski, wynalazca t. z. „węzłowego systemu", takie daje przepowiednie pogody na jesień tegoroczną i na dwa lata następne: „Świeżo zakończyłem sumowanie wyników przepowiedni atmosferycznych na r. 1904 i 1905. Scharakteryzować lata te dokładnie, byłoby możliwem, lecz jestto przedwczesnem i dlatego ograniczymy się do podania tych rysów, które mogą przydać się obecnie. Jesień 1903 r. przy małej liczbie opadów, będzie ciepłą i krótkotrwałą. Zima na całym obszarze Rosji będzie wczesną. Prawdopodobnie w październiku przerwane będą wszelkie roboty w polu, aczkolwiek wielka dżdżysta odwilż w listopadzie obnaży pola, lecz nie będzie to dobrem, gdyż wnet potem oczekiwać należy surowych mrozów. Od tej pory rozpocznie się bardzo surowa zima. Mrozy dochodzić będą do — 30 i — 40°. Odwilży nie będzie. Może jedynie na południu w połowie lutego na krótko, nie więcej, jak na kilka dni ruszą lody na rzekach i jeziorach. Zresztą wątpliwem jest, aby w czasie od listopada do połowy marca była gdziekolwiek odwilż." Przepowiednie, jak widzimy, nie zbyt ponętne. Można się jednak pocieszyć tem, że pogoda postępuje często wbrew przepisom przepowiadaczy.

Z kraju.

Krosno. *(Majówka dla dzieci).* Tutejsze koło towarzystwa szkoły ludowej w Krośnie zajęło się urządzeniem majówki dla dziatwy krośnieńskiej. Brak funduszów skłonił towarzystwo do odwołania się do ofiarności pań krośnieńskich. Istotnie nie pozostało ono bez skutku, bo prawie cała inteligencja i mieszczaństwo zajęło się żywo majówką. Fundusze rosły jak na drożdżach, tak, że wielką liczbę dziatwy, bo przeszło pięćset z łatwością można było zaprowiantować. Serce rosło w piersiach patrząc, jak nasze panie zajmowały się dziatwą, z jaką troskliwością doglądały, czy każde nakarmione, czy czego nie potrzebuje, czy nie jest przemęczone itd.

Dziatwa im też wdzięczną była, a okrzykom i podziękowaniom za przyjęcie nie było końca. Dziękujemy na tem miejscu w imieniu towarzystwa szkoły ludowej i wdzięcznej dziatwy paniom za trudy, poświęcenie i ofiarność.

Nisko. *(Tyfus).* W naszym okręgu pojawiły się dwa wypadki tyfusu plamistego we wsi Kamieniu. Władze zarządziły wszelkie możliwe środki zaradcze.

(Szkoła). Miasteczko tutejsze liczące tak wiele mieszkańców ze sfery urzędników i wojskowości ma dotychczas tylko szkółkę czteroklasową typu wiejskiego, na czem bardzo cierpią rodzice, mające dzieci, które chcą posyłać do dalszych szkół. To też podjętą została akcja w celu reorganizacji takowej na szkołę typu wyższego, jaką była przed kilku laty. Jednomyślnie popierają tę myśl strony konkurencyjne, rozchodzi się tylko o orzeczenie rady krajowej, która — o ile zdaje się — sprawę pomyślnie załatwi.

(„Sokół"). Ledwie się towarzystwo zawiązało, a już rozpoczną się ćwiczenia, by nowe gniazdo mogło wziąć udział w zlocie sokolim. Do „Sokoła" przystąpiło bardzo wielu członków, zarówno z inteligencji jak i z mieszczaństwa.

Przemyślany. *(Straszny wypadek).* Robotnik Franciszek Teodorowicz zajęty w tutejszym młynie, zbliżył się tak nieostrożnie do pasa transmisyjnego, tak że pas pochwycił go, a tryby maszyny oderwały nieszczęśliwemu lewą nogę. W kilka godzin po wypadku Teodorowicz zmarł w szpitalu.

* **Bezpłatne szczepienie ospy.** W każdy wtorek i piątek od godziny 5 do 6 szczepi się dzieci krowianką ochronną wypróbowaną bezpłatnie w kancelarji szpitala św. Zofji dla dzieci. Dr. Merczyński, dyrektor szpitala św. Zofji.

* **Ostatnią tego roku wycieczkę do Wiednia** urządza komitet „Powszechnego Stow. kolejarzy" z okazji uroczystości „Bożego Ciała", obchodzonej jak wiadomo we Wiedniu z nadzwyczajną okazałością. Pociąg nadzwyczajny z chyżością pociągu osobowego do Krakowa, a pospiesznego z Krakowa do Wiednia, odejdzie ze Lwowa we wtorek dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 5 min. 20 (czas kol.), a wróci napowrót do Lwowa w niedzielę na godzinę 3 popoł. Ruchliwy komitet postarał się o wszystko możliwe, aby uczestnikom wycieczki uprzyjemnić pobyt we Wiedniu, a w szczególności otrzymał już karty bezpłatnego wstępu do wielu miejsc godnych zwiedzenia, poczynił kroki u burmistrza m. Wiednia dra Luegera o uzyskanie do godnego miejsca do zobaczenia całego pochodu podczas uroczystości Bożego Ciała, oraz o 100 miejsc na galerji w parlamencie podczas obrad izby posłów. Ponadto postarał się komitet o tanie i wygodne rozmieszczenie po hotelach dla tych uczestników, którzy się o to najpóźniej do dnia 5 czerwca zgłoszą, oraz o zdrowy i tani wikt po restauracjach, które wskażą umyślnie na ten cel zamówieni przewodnicy, lub uproszeni do tego członkowie akad. polskiego Stow. „Ognisko".

Szczegółowy program uwidoczniony jest na afiszach i umyślnie na tę wycieczkę przygotowanym polskim „Przewodniku" po Wiedniu (po cenie 8 ct.). Ponieważ podobnie tanich wycieczek do Wiednia nie będzie lat kilka z rzędu, przeto powinien każdy, kto może, korzystać ze sposobności i zakupywać bilety jak najwcześniej, gdyż pokup z prowincji jest wielki i bardzo łatwo zabraknąć może biletów dla Lwowian, tem bardziej, że liczba osób będzie ograniczona.

* **Obchód 3 Maja.** W internacie im. G. Piramowicza przy ul. Cytadeli l. 9, odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 5 popołudniu uroczysty obchód ku uczczeniu 112 rocznicy konstytucji 3-go Maja.

* **Walne zgromadzenie** członków Koła im. Adama Asnyka Towarzystwa szkoły ludowej, odbędzie się dnia 25 b. m. w szkole żeńskiej królowej Jadwigi o godzinie 6 wieczorem. W braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wieczorem tegoż samego dnia. Niniejsze ogłoszenie służy zarazem jako zaproszenie członków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, Zapomniane w sklepie Alberta Szkowrona 2 kor. 80 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia", baśń operowa w 5 odsłonach E. Humperdinck'a. — Wieczorem o godzinie 7½ przedstawienie teatru ludowego (po cenach popołudniowych) po raz pierwszy „Knajpa", sztuka w 3 aktach z prologiem Zenona Parvi'ego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Niebezpieczeństwo" *(„L'autre danger")*, sztuka w 4 aktach Maur. Donnay'a (z repertoaru paryskiego teatru „Comedié française"). W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Solska, Otrembowa, Pawłowska, Rotterowa, Węgrzynowa, oraz pp.: Adwentowicz, Chmieliński, Solski, Nowacki, Brzozowski, Kwiatkiewicz, Hierowski, Kliszewski, Rasiński i Antoniewski, w głównych rolach.

We wtorek „Druciarz", operetka.

W środę „Niebezpieczeństwo", sztuka.

We czwartek (po cenach dramatu) „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W piątek (po cenach popołudniowych) „Sobótki", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

W sobotę „Druciarz", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Maszyna", sztuka w 4 aktach Tadeusza Rittnera, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie im. Henryka Sienkiewicza.

Teatr.

(„Romantyczni" Rostanda. — Występ panny Heleny Pawłowskiej, artystki teatru łódzkiego).

Że ów groteskowy Rostand, co rzeźbi prześliczne figurki ze wzorów Watteau, może w ciepłym sezonie wiosennym w Polsce przebrać się nawet w czamarę i wystąpić pełen animuszu, — a mimo to podobać się i zająć publiczność, — tego dowiodło wczorajsze przedstawienie „Romantycznych". Artyści mieli humor, a że są Polakami, wystąpił w porcelanowych figurkach francuskiego utworu — humor polski, swobodny, rubaszny, szczery i, oczywiście, chociaż zatarła się cecha oryginału, całość podobała się publiczności, bo miała w sobie coś swojskiego. Mickiewicz znał Polaka, który polskie strzelby po angielsku zdobił; my wczoraj, w „Romantycznych" podziwialiśmy pp. Romana, Solskiego i Wysockiego, jak porcelanowego, wyszukanie dyskretnego Francuza z epoki *grottesque* ubrali w szeroki, wcale hałaśliwy humor polski i po polsku go podali. Bezwątpienia wiernem historycznie to nie było, ale w majowym sezonie trafiło do gustu i publiczność bawiła się serdecznie.

Dwie tylko postaci pozostały wiernemi intencji autora i charakterowi sztuki: Sylwetta i Percinet. Byli to prawdziwie groteskowi goście w kontuszowem towarzystwie. Panna Pawłowska była wczoraj, jakby żywcem zdjęta figurka z obrazka Watteau: lekka, zgrabna, powiewna, ładniutka i chłodno-naiwna, a taka właśnie ironiczno-romantyczna, jak chciał ją mieć autor. Z kreacyj, jakie zaprodukowała nam dotychczas panna Pawłowska, wczorajsza jej Sylwetta jest niewątpliwie najlepszą, przedmiotowo zupełnie dobrą, a będącą wiernym wyrazem talentu artystki. Podnieść nadto należy śliczną dykcję panny Pawłowskiej, rzecz godną naśladowania.

Do tej postaci dostroił się doskonale p. Nowacki, jako Percinet. Był równie filigranowym, subtelnym w ruchach i głosie, a szczerą naiwnością i pełną rzewnego nastroju poezją w deklamacji ujmował publiczność, która co chwila zadowolenie swoje objawiała hucznemi oklaskami.

Kl. Kołakowski.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Chorwacji nadchodzą przerażające wiadomości. Między innemi donoszą, że wczoraj w miejscowości Fuzine ludność usiłowała wyrwać szyny. Żandarmerja była wobec tłumu bezsilną, dopiero wojsko zaprowadziło porządek. Mimo to żołnierze ranili ciężko kilka osób. Wogóle jest silny ruch rewolucyjny, skierowany głównie przeciw kolei. Chorwaci głównie usiłują zrywać szyny kolejowe i druty telegraficzny. — Znów w pięciu powiatach zaprowadzono sądy doraźne.

W Kropinie, jak donosi *Obzor*, cztery osoby zostały tak ciężko ranione, że według ustawy nie mogły stanąć przed sądem doraźnym. Zdaje się, że nie przeżyją dzisiejszej nocy.

Z Tryjestu donoszą, iż na podstawie wyroku sądów doraźnych wykonano wyrok śmierci na 38 osobach.

Trzy kobiety staną jutro przed sądem doraźnym.

W uniwersytecie w Zagrzebiu nie ma wykładów. Ruch teraźniejszy ma tę jedną dobrą stronę, że nastąpiło zbliżenie się Chorwatów do Serbów, co objawia się głównie wśród młodzieży akademickiej.

Arcybiskup Zagrzebia wniósł protest do ban przeciw aresztowaniu słuchaczów teologji. Ban przyjął arcybiskupa jak najgorzej, wskutek czego arcybiskup zwrócił się telegraficznie do kurji rzymskiej.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. W ostatnim czasie zmobilizowano znów kilka europejskich bataljonów zapasowych. Liczba wojska tureckiego, którego pole działania obejmuje wilajety Saloniki, Ueskub, Monastyr, Skutari i Janina, wynosi okrągło 140.000 ludzi. Partyzantka, uprawiana przez bandy bułgarskie zmniejszyła się widocznie.

Sofja. (Tel. wł.) Sfery rządowe rozważają projekt wysłania do Stambułu osobne poselstwo, które wspólnie z rządem tureckim ma obradować nad załatwieniem kwestji macedońskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbędzie posiedzenie dopiero w poniedziałek dlatego, że nie ukończono jeszcze rokowań z rządem nietylko w sprawie kolei północnej, ale i w kwestji innych postulatów rolniczych.

Nowa choroba.

Kraków. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu podniósł fizykat potrzebę wezwania wszystkich praktykujących w Krakowie lekarzy, aby donosili fizykatowi szczegółowo o każdym wypadku pojawiającej się tu nowej choroby, polegającej na opuchnięciu oczu i twarzy, na silnych bolach stawów i mięśni. Idzie bowiem o zebranie naukowego materjału i ochronę zdrowia ludzkiego. Sprawą tą zajmie się także komisja sanitarna. Choroba nie jest śmiertelną, przebyło ją kilkanaście osób, a szerzy się dalej.

Morskie Oko.

Zakopane. (Tel. pryw.) Komisja techniczna austro-węgierska rozpoczęła już prace około wytyczenia granicy nad Morskiem

Okiem między Galicją a Węgrami na podsta-wie wyroku sądu polubownego.

Ze strony austrjackiej należy do komisji starszy inżynier Wszeteczka. Prace komisji utrudniają opady śnieżne.

Renuncjacja.

Wiedeń. Z okazji zaślubin arcyks. Marji Anny z ks. burbońskim Eljasem, odbyła się dziś w południe w Burgu uroczysta renuncjacja przy zwykłym ceremoniale w obecności cesarza, asystencji ministra Gołuchowskiego, kardynała Gruszy, arcyksiążąt i ministrów.

Wiec polski.

Poznań. (Tel. pr.). Jutro odbędzie się na wielkiej sali bazarowej wielki wiec polski, na porządku dziennym: „Sprawa wyborów westfalskich a Polacy".

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Grupa senatorów do których należą Waldeck Rouseau, Dupuis, De Cre, odbyła wczoraj konferencję w sprawie kongregacji. Większość pochwaliła postępowanie rządu wobec kongregacyj męskich, wyraziła natomiast zapatrywanie, że taktyka wobec kongregacji żeńskich powinna być zmieniona a prośby tych kongregacyj o autoryzację szczegółowo badane.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg. (Tel. pryw.) *Finlandzka Gazeta* ogłasza, że na rozkaz cara wstrzymano pensję byłemu senatorowi Mechelinowi.

Zatarg z Japonją.

Londyn. *Times* donosi z Tokio: Urzędowo zaprzeczono wiadomości o wysłaniu rosyjskiego wojska nad rzekę Yalu.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Ze strony kilku mocarstw, między temi Austro-Węgier i Niemiec uczyniono w Atenach i u komisarza Krety ks. Jerzego usilne przedstawienia celem nakłonienia do zaniechania zamiaru połączenia Krety z Grecją. Porta otrzymała w tym kierunku uspokajające zapewnienia.

Z Marokko.

Tanger. Agencja Havasa donosi z Fezu z 17 bm., że wojsko szczepu Semur odpadło od sułtana i obległo miasto, zostało jednak odparte, straciwszy 100 zabitych i wielu rannych.

Choroba Ibsena.

Chrystjanja. Stan zdrowia Ibsena niezmieniony.

Paryż. Deputowani Paryża uchwalili na wtorkowem posiedzeniu izby deput. wnieść projekt ustawy, zniżającej cło importowe na zagraniczne zboże o 2 franki na 100 kg.

Paryż. *Echo de Paris* dowiaduje się z oficjalnego źródła, że król Wiktor Emanuel w podróży do Londynu przybędzie do Paryża i będzie 14 lipca na rewii wojskowej. Z Paryża pojedzie do Cherbourgu; tam czekać będzie włoska eskadra, która przewiezie króla do Portsmonth. O rewizycie Loubeta nic nie wiadomo.

Petersburg. (Tel. pryw.) Symbirski gubernjalny marszałek szlachty Poliwanow, mianowany gubernatorem wileńskim.

Kronika z ostatniej chwili.

Tow. tatrzańskie. Kraków. (Tel.). Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego w sprawie budowy schroniska nad Morskiem Okiem odbędzie się dnia 14 czerwca br.

Promocja trzech panien. Wiedeń. (Tel. wł.) Na fakultecie filozoficznym tutejszego uniwersytetu odbyła się wczoraj promocja trzech słuchaczek, na doktorów filozofji.

Emerytury dla pocztmistrzów. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie poboru emerytur dla ustanowionych za dekretem pocztmistrzów, pomocniczych urzędników pocztowych i manipulantek pocztowych i telegraficznych. Postanowienia te odnoszą się także do pensyj wdowich, dodatków na wychowanie, pensyj sierocych, odprawy i kwartalnej pensji w razie śmierci.

Wiedeń. Ogłoszone dziś w *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministerstwa handlu, w sprawie emerytury pocztmistrzów, wchodzi w życie 1 czerwca 1903. Wszyscy za dekretem ustanowieni pocztmistrze, pomocniczy urzędnicy pocztowi, manipulantki pocztowe i telegraficzne, otrzymują zaopatrzenie państwowe, a mianowicie, mężczyźni otrzymują emeryturę, wdowy po nich pensje, dodatek na wychowanie, pensje dla sierót, odszkodowania i dodatek na pogrzeb *(Sterbequartal)*.

Kobiety zaś otrzymują emeryturę i odszkodowania i „Sterbequartal". Co do wymiaru emerytur zaznaczyć należy, że po 10 latach policzonej służby otrzymują ci wszyscy jako emeryturę 40 prc. pensji zasadniczej (tj. bez dodatków), za każdy następny rok dolicza się 2 prc., a po 40 latach służby otrzymują pełną pensję.

Dalsze rozporządzenia ministerstwa handlu rozwiązuje z dniem 31 maja br. stowarzyszenie pensyjne dla urzędników poczt krajowych we wszystkich krajach koronnych.

Rugi pruskie. Wrocław. (Tel. wł.) Z królewskiej Huty wydalono z tamtejszych cegielni wszystkich robotników galicyjskich. Właściciele cegielń wystosowali telegram do Berlina z protestami ponieważ nie mają rąk do pracy.

Aresztowanie niewinnej. Nancy. (Tel.) Aresztowaną niedawno młodą kobietę, którą podejrzywano o należenie do szpiegostwa Balliqueta, wypuszczono na wolność, ponieważ udowodniła, że jest niewinną.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 maja. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·80 do 8·10, pszenica na termina od 7·— do 7·25, żyto gotowe od 6·10 no 6·25, żyto na termina od 6·25 do 6·50, owies obroczny gotowy od 5·80 do 6·20, owies obroczny na termina od 4·75 do 5·—, jęczmień pastewny od 4·75 do 5·—, jęczmień browarniany od 5·50 do 5·75, rzepak od 9·50 do 9·75, rzepak nowy od 9·50 do 10·—, groch pastewny od 5·75 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 9·—, wyka od 4·50 do 4·75, bobik od 5·— do 5·25, hreczka od 6·50 do 7·50, kukurydza nowa od 5·25 do 5·75, kukurydza stara od 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 60·— do 70·—, koniczyna biała od 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 55·— do 75·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 17·60 po 18·—, ekskontyngent od 10·50 do 10·75.

Przy słabym ruchu ceny więcej nominalne, w owsie podaż silaiejsza.

— **Targ zbożowy na Kleparzu.** Kraków 22 maja.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·30 kor., czerwoną od 7·70 do 8·20 kor., żółtą 7·70 do 8·15 kor., żyto od 6·50 do 7·— kor., jęczmień brow. od 6·25, do 6·75 kor., na kaszę 5·40 do 5·80 kor., owies 5·90 do 6·30 kor., rzepak do —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Brody** 22 maja. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało nieco słabsze.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 3·85 rs., proso z dalszych okolic po 3·85 do 4·10 rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3·05 do 3·10, otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 rs.

Wszystko za 100 kłg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 22 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·11 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 7·80, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·—, owies (węgierski) 6·15 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 22 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·66 do 7·67, na październik od 7·39 do 7·40; żyto na październik od 6·45 do 6·46; owies na maj od 5·75 do 5·76; na październik od 5·46 do 5·47, kukurydza na maj od 6·44 do 6·45, na lipiec 6·37 do 6·38; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 22 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 669·—, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 413·50, Akcje kolei państw. 682·—, Lombardy 48·50, Akcje kolei Elbethal 431·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·—, Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1679, Losy tureckie 118·25, Rubie 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 22 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·40, Towarz. dyskontowe 186·25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. J. Lamarqne z Paryża. Hr. K. Romer z Brzuchowic. E. Rosenfeld z Borysławia. Hr. A. Romer z Wierzbowca. Hr. J. Dzieduszycka z Martynowa. J. i M. Jaruntowscy z Załanowa. W. Freifeld z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Czajkowski z Żyrawy. Br. Jorkasz Koch z Tarnowa. P. Krześniowski z Sanoka. M. Czerny z Tryjestu. J. Trojan z Komarna. B. Osuchowski z Turki. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. Grabowska z Koniuchy. W. Polański z Rudnika. J. Eicheller z Tryjestu. J. Walentin z Wiednia. Dr. J. Scheina z Nadwórnej. F. Pfeiffer z Badenu O. Krohn i F. Mühler z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Ludwik Nawratil

blacharz c. k. kolei państwowej

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22 maja br. przeżywszy lat 37.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 24 maja br., o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 18 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 22 maja 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Daniel Bobelak

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 maja 1903 r., w roku 85 życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 maja o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Trzeciego Maja l. 17 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony syn, synowa i wnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 22 maja 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.